Nr 33. Kraków, Piątek 11 Lutego 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . –
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plessa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryzanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Bu Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 10 lutego.

Wczorajszy *Vaterland* nawołuje we wstępnym artykule do utworzenia w parlamencie stronnictwa „austryackiego". Do kogo właściwie ten apel jest wystosowany, trudno wyrozumieć ze stylizacyi dość niejasnej. Zdaje się, że [illegible] dziennik miał na myśli przedewszystkiem Niemców, którzy głoszą zawsze i wszędzie, że Austrya jest państwem przez Niemców utworzonem, i że wskutek tego powinno i musi zachować charakter niemiecki.

W tym samym duchu przemawiał nie dawniej, jak przedwczoraj jeszcze, książę Wilhelm Schaumburg-Lippe, feldmarszałek austryacki, i uzyskał poklask teutońskiej *Deutsche Ztg.*

Każdy nieuprzedzony, a znający cokolwiek historyę państwa austryackiego, musi jednak przyznać, że Niemcy o tyle tylko przyczynili się do utworzenia monarchii, o ile niemiecką była i pozostała do dnia dzisiejszego dynastya panująca. Nie wpływom germańskiej kultury lub teutońskiego ducha, lecz po prostu stosunkom dynastycznym zawdzięcza należy przyłączenie Czech i Węgier do dzierżaw habsburskich, a jeżeli nabytek Galicyi w roku 1772 ma byćowocem niemieckiej polityki, to zaszczytu tego Niemcom odmawiać nie chcemy, zaznaczając jedynie, że nie panująca tu dziś dynastya i nie austryaccy Niemcy dali do tego początek.

Wszelkie zatem twierdzenia Niemców, że oni monarchię austryacką założyli, i wszelkie stąd wysnuwane wnioski o germańskim charakterze państwa są, grzecznie mówiąc, przesadzone i niezgodne z prawdą. Ale nie o to też chodzi *Vaterlandowi.* On pragnąłby tylko utworzyć stronnictwo austryackie, jest jednak w kłopocie, do kogo ma się z tem żądaniem zwrócić. W każdym razie nie do nas i nie do Słowian, zamieszkujących monarchię wogóle, bo tym zależy niewątpliwie na utrzymaniu potęgi i całości państwa. Nie szukają oni i nie mają punktu oparcia poza obrębem czarno-żółtych słupów, i uważają państwo austryackie za konfiguracyę polityczną, sprzyjającą mniej lub więcej ich narodowemu rozwojowi.

Na innym gruncie zupełnie stanęła teutońska agitacya dążąca — powtarzamy to już po raz nie wiemy który — wprost do rozbicia Austryi. Wywiesiwszy sztandar solidarności niemieckiej skupiła ona teroryzmem wszystkie frakcye około niego, wznieciła na korzyść swojej idei agitacyę w Niemczech, nawołując do utworzenia osobnej prowincyi niemieckiej, z Czech wykrojonej, pracuje oczywiście *pour le roi de Prusse.*

Dążność tego rodzaju musiała powołać do życia solidarność słowiańską i myli się *Vaterland* bardzo, jeżeli sądzi, że solidarność ta obejmuje tylko pewną grupę Słowian austryackich Potrzebę takiej solidarności czują i uznają wszyscy Słowianie, z wyjątkiem może p. Okuniewskiego, słuchacza medycyny wiedeńskiej Taniaczkiewicza i tych Rusinów, co na wzór Wolfów i Schoenererów widzą zbawienie swoje poza obrębem granic austryackich. Do Słowian więc nie ma powodu zwracać się organ klerykalny, niech się zakrzątnie raczej żywo w własnym swoim obozie, niech przekona Niemców, że Austrya i dla nich jest potrzebną, a wtedy stronnictwo austryackie sformuje się samo z siebie, bo gotowe do tego kadry utworzyła już prawica. Czy jednak odwołanie się *Vaterlandu* w tamtych sferach odniesie jakikolwiek skutek, o tem pozwalamy sobie wątpić.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 9 lutego.

(Koło polskie w kłopotach. — Wewnętrzne prądy polityczne. — Przyszłe wybory i przyszli posłowie. — Reforma statutów. — Projekty antipolskie.)

Po świetnej replice posła Głębockiego, udzielonej panu Kościelskiemu w odpowiedzi na jego umizgi do floty niemieckiej, zapanowała chwilowa cisza. Lecz cisza to nie zwiastująca nic dobrego — jak przed burzą. W dotychczasowym bowiem toku rzeczy, który w ogólnych zarysach pozwala wnioskować o pewnem ocknieniu się z odrętwienia i o żywotności idei demokratycznych, — dwa są słabe punkty, dwa *faux pas*, które stać się łatwo mogą wyłomem w niezupełnie zorganizowanych jeszcze szeregach.

Jednym z tych słabych punktów jest wyłaniająca się dziś z rezolucyi wiecu poznańskiego kwestya, czy zebranie takie uprawnione jest nakazać posłowi, w jaki sposób ma głosować? Jakkolwiek nie można przypuszczać, aby komitet poznański przez rezolucyę swą, a następnie odpowiedź na list posła Cegielskiego, chciał kwestyę tę pchnąć na nowe tory, to jednak sformułowanie ogłoszonych dokumentów, pozwala dziś żywiołom konserwatywno-ugodowym czepiać się tego tekstu i twierdzić, że nie o marynarkę, lecz o kompetencyę chodziło. Posłom niektórym tak dalece nie przypada do gustu wszelka publiczna dyskusya o projektach marynarskich, że radziby *à tout prix* zmienić temat. Bardzo pożądanym tematem byłaby oczywiście kwestya kompetencyi poselskiej, względnie zaś wieców i komitetów wyborczych, a to ze względu, że na tym punkcie zdania i w prasie i w społeczeństwie się różnią. Przeciw rezolucyi wiecu poznańskiego wydało już Koło polskie jednę ekskomunikę, podobno teraz zamierza wydać drugą i to skierowaną przeciw rzekomemu zamachowi na swobodę w wykonywaniu mandatu poselskiego Aby huczek był większy, a całość zrobiła okazalsze wrażenie, do ogłoszenia komunikatu przyłączy się może i Koło sejmowe.

Jeśli komitet wyborczy poznański i prasa da się złapać na wędkę i wciągnąć w dyskusyę na ten śliski temat, to sprawa przegrana.

Co do drugiego fałszywego posunięcia na politycznej szachownicy, to było to wystąpienie *Orędownika,* organu ruchu ludowego. W jednym ze wstępnych artykułów w ostatnim tygodniu zaznaczył ten organ stronnictwa ludowego, że od niego wyszła myśl urządzenia wiecu przeciw marynarce. Nie wiem, z jakich powodów się to stało, że *Orędownik*, który dotychczas z wielkim taktem politycznym trzymał się na uboczu, chciałby teraz całemu ruchowi nadać tylko swoją firmę — jednak to wystąpienie niejednego już niemile dotknęło, kto duszą i ciałem stał przy komitecie urządzającym wiec, nie należąc do stronnictwa ludowego. Ludzie są zawsze tylko ludźmi, więc nieraz ze względów taktycznych należałoby zostawiać ich w przekonaniu, że oni sami działają, chociaż im się pomaga.

Pomimo całego szeregu zebrań wyborczych, wybory przedstawiają się jeszcze dość niewyraźnie. W łonie Koła polskiego ścierają się rozmaite prądy i prawdopodobnie jeszcze w bieżącej kadencyi będzie poruszoną kwestya unormowania stosunku społeczeństwa do Koła — a to za pomocą odpowiedniej reformy statutów. Cały szereg posłów kandydatury na nowo nie przyjmie, jedni ze względu na swe stosunki finansowe, inni ze względu na przewidywane zwycięstwo polityki radykalniejszej, z którąby nie chcieli iść ręka w rękę, a przeciw której wystąpić nie mają siły.

Błędne są pogłoski, że p. Kościelski zamierza się starać o mandat do Sejmu. Już on i tak należy do wyższej Izby prawodawczej, do Izby panów, więc do Izby polskiej należeć nie może. Ks. Wawrzyniak znów nie stara się wcale o mandat do parlamentu w okręgu średzkim, a to z tej prostej przyczyny, że posłuje tam p. Głębocki.

O nowych projektach antipolskich mówią wprawdzie półgębkiem, niewiadomo jednak nic pozytywnego. Zanosi się podobno na jakieś wyjątkowe prawa w celu poparcia przemysłowców i kupców niemieckich w Poznańskiem. Zapewne to będzie coś w guście rządowego subsydyum, czy też pożyczek bezprocentowych lub nawet w szerszym jeszcze, niż dotąd, zakresie udzielania stypendyów rządowych dla synów kupców i przemysłowców niemieckich, którzyby potem mieli osiedlać się w miejscowościach, w których konkurencya z żywiołem polskim była dotychczas utrudnioną.

Produkcyjny w pomysły antypolskie mózg pruski zaczyna się już wyczerpywać i powtarzać, a tu jakoś nam rady dać nie może! Żal się robi, gdy się pomyśli, w jak szybkiem tempie musiałby wzrosnąć nasz dobrobyt i nasza siła, gdyby ruch ten odbywał się pod skrzydłami rządu, nie zazdrosnem, lecz łaskawem okiem spoglądającego na wzrost żywiołu silnego i umiejącego się garnąć do pracy. Jedno tylko uderzać musi nieobeznanego ze stosunkami Wielkopolski widza: oto zupełny brak ruchu umysłowego...

Piękna gospodarka.

(Dokończenie).

Kaucyę za dzierżawę prawa propinacyjnego w Ostałowicach — pisze ów urzędnik rachunkowy — złożyła za dzierżawcę fundacya. Ja się na gospodarstwie nie znam, — choć znaćbym się wolał, byle na własnem, — więc nie wiem, czy to jest w zwyczaju, żeby właściciel składał kaucyę za dzierżawcę. Jeżeli tak jest, to nie mam nic do powiedzenia, jeżeli nie, to znowu źle zrobiono. Pisze dalej urzędnik, że tego nie wyjaśnił ani kurator, ani dyrektor dóbr, który się dziwił, że tak się stało. Znaczy to, że dyrektor nie wiedział nic o tem; ładny dyrektor dóbr!

Co do zaległości dzierżawnych, jeden z mowców pytał, dlaczego w sprawozdaniu brzmi tak żałosna struna z powodu tych zaległości, wszakże wiadomem jest, że były klęski elementarne, więc dzierżawcy muszą zalegać. Proszę Panów, czyż te klęski dotykają i młyny i karczmy i tartaki? Bo z tego właśnie znowu tytułu urosły osobne zaległości do 20.000 złr. Jeśli na karczmy spadłaby klęska elementarna, to chyba to, że ludzie wódkiby nie pili, tymczasem o tem nie słychać, choć może lepiej byłoby, gdyby tu pewnego rodzaju klęska na karczmy spadła w istocie. Żeby młynowi zaszkodziło więcej wody, nie słyszałem, chyba gdyby jej było tak wiele, żeby młyn zerwała. O tem zaś śladu w aktach niema, a przypuszczam, żeby był, bo w takim wypadku dzierżawca byłby w gwałt uderzył, że żądają od niego czynszu za młyn, który mu wzięła woda. Tak samo ma się rzecz i z tartakami i t. p. Ale co gorsza, że dzierżawców karczem, od szeregu lat nie płacących, nikt nie urguje, gdyż zaskarżono ich dopiero w r. 1897. Kurator, zapytany o wyjaśnienie co do tych spraw, odsyła do dyrektora dóbr, twierdząc, że on da wyjaśnienie, bo sprawy dzierżawców do niego należą. Dyrektor dóbr znowu oświadcza, że do niego należy tylko wydzierżawienie samo i zawarcie kontraktu, do ściągania czynszów zaległych on się nie mięsza i nic o tem nie wie, gdyż załatwianie tych spraw zastrzegł sobie kurator dla siebie. Wyraził się przytem dyrektor, że główna część winy ciąży na syndykacie, który wykazy zaległości, mających się egzekwować, rzuca do kosza i sprawę przeciąga na całe lata. Otóż jeżeli kurator odsyła do dyrektora dóbr, a ten do syndykatu, toż wartoby zapytać, do kogoż Sejm ma odesłać te rzeczy i czy może ma je wziąć do prostej wiadomości?

Ciekawe dowiedzieć się, czy i tę część pracy syndykackiej uzna się później za prawidłową? Chociażby nawet temu lub owemu z dzierżawców, a może i wszystkim, należało przyznać owe 8% opustu, sądzę, że byłoby to obowiązkiem Rady administracyjnej i kuratoryi umieścić wniosek taki w sprawozdaniu do Wydziału krajowego. Wydział krajowy byłby z pewnością nam to przekazał i powiedział, że to jest uzasadnione. W Wydziale krajowym przecież, o ile znam skład jego, zasiadają też gospodarze, którzy się na gospodarce w dobrach znają. Jeśli z pod ich rąk wyszło takie sprawozdanie, to, zdaje mi się, że komisya budżetowa na takiem sprawozdaniu mogła i musiała polegać. Za treść uchwał komisyi budżetowej od punktu 1 do 6 bierze odpowiedzialność komisya cała, a więc co do treści i formy tych punktów jestem kryty. Co do tonu sprawozdania i jego wyglądu formalnego odpowiadam sam z tem jednak zastrzeżeniem, żem go komisyi przeczytał i zaproponował odstąpienie referatu komu innemu, gdyby się ton jego nie podobał. Ponieważ takiego polecenia nie było, więc byłem upoważniony do przedstawienia go, jakim jest. Aby lojalność swą wobec komisyi budżetowej, a zalecenie Wysokiej Izby lepiej jeszcze udokumentować, oświadczyłem, kiedy komisya budżetowa jeszcze jeden ustęp mego sprawozdania mi skreśliła, że godzę się na to skreślenie, ale nie godzę się na żadne inne zmiany, a co do tego skreślonego ustępu zastrzegam sobie swobodę przedstawienia Wys. Izbie szeregu przykładów, które, choć ustępu niema, zupełnie uzasadniłyby go, gdyby był. Jego Ekscelencya przewodniczący oświadczył, że „przykłady cytować pan przecież możesz na trybunie, a bylebyś tylko za to odpowiadał, to nikt tamować słowa panu nie będzie."

Na oburzenie się poniekąd, skąd prawo w takim tonie pisać, odpowiadam obok tego, co już zaznaczyłem, że zrobiłem to także na podstawie dalszych aktów, tylko nie tak ściśle sformułowanych, t. z., że one nie były w mojem ręku w tem znaczeniu, abym mógł dokładne wypiski zrobić. Ale na podstawie takich aktów stwierdzam, że zachodzi dewastacya lasów fundacyjnych, gdzie gospodarka nie jest taką, jak tu przedstawiano i nie taką, jaka w racyonalnem gospodarstwie być powinna. Obok bowiem zrębów sprzedaje się pewną ilość drzew, dając nabywcy wybór tychże. Takie ogromne drzewo, gdy runie, to pogrzebie sobą kilka innych, które leżą potem i niszczą las, jeżeli ich kto nie ukradnie, a kraść można, jak się pokazuje z pisma kuratora.

W ten sposób muszą się obniżać dochody, i w przeciągu lat kilku obniżą się o 20 do 30 tysięcy. Ciekaw tylko jestem, co wtedy się stanie? Wobec tego chyba lepiej wcześniej zwrócić uwagę na ten stan, aniżeli zapóźno, kiedy pieniędzy już nie będzie. Sądzę przeto, że na podstawie tego wszystkiego, com powiedział, chyba może ów ustęp elegijny, nastrojony na nutę bolesną, który odwołuje się do społeczeństwa, Sejmu, Wydziału krajowego, Wys. Rządu i Rady administracyjnej, aby rzecz naprawić i nie dopuścić na prawdę do tego, czego zachodzi obawa, że ten ustęp jest nie zupełnie usprawiedliwiony.

Sądzę, że gdyby nawet te tylko daty były prawdą, co są niechybnie prawdziwe, jako dosłowne odpisy z aktów, to już to wystarcza, aby pokazać, że *désordre* w zakładzie, *désordre* w lasach, że jest wszędzie źle, gdzie dobrze być powinno.

Ja proszę o łaskawe przyjęcie wniosków komisyi, przeciwko którym zresztą nikt nawet głosu nie zabierał.

Picquart i Gonse.

(Proces Zoli.)

Prezydent sądu w procesie Zoli nie dopuścił do odczytania listów generała Gonse'a do Picquarta pod tym pretekstem, że obrona nie zgłosiła ich w swoim czasie, jako materyału dowodowego. Tylko senator Scheurer-Kestner, zeznając jako świadek, przytoczył treść tych ważnych i nader zajmujących listów, które, bądź co bądź, rzucają niejakie światło na sprawę Dreyfusa, dowodzą bowiem, że pomocnik szefa sztabu generalnego przekonany był o niewinności Dreyfusa i zastanawiał się wspólnie z Picquartem nad sposobami wykrycia światu tej prawdy. Z listów okazuje się, w jak dobrej wierze działał Picquart, jak trafne miał zdanie o sytuacyi, przepowiedział bowiem to, co rzeczywiście dzieje się obecnie.

Aurore i *Siècle* ogłaszają w całości tę korespondencyę, i publikacya ta doskonale uzupełnia obrady sądowe. Otóż w jednym z tych listów podpułkownik Picquart, przeświadczony o niewinności Dreyfusa i o nieprawidłowościach, popełnionych w jego procesie, a zarazem ożywiony poczuciem słuszności i pragnieniem wykrycia prawdy, zwraca uwagę na trudność tego zadania, zaleca jednakże działać energicznie i szybko — w przewidywaniu, że jeżeli władze wojskowe same nie zarządzą rewizyi, to kampania prasowa przybierze niezwykłe rozmiary i „wpadniemy — pisze Picquart — w tak zawikłaną sytuacyę, że niepodobna będzie znaleść z niej wyjścia i ustanowić istotną prawdę".

Czy nie tak się stało rzeczywiście? Gdyby ministerstwo wojny i sztab generalny poszły za wskazówkami Picquarta, nie przyszłoby do

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

12 (Ciąg dalszy).

Usłano mu na tapczanie dwie pierzyny olbrzymie, przykryto wyprawnym dywanem gospodyni, dano czerwoną kołdrę z wełnianego adamaszku i czystą pościel perkalową. A jednak pożądany sen nie przychodził i Leon pocąc się wśród pierzyn, słyszał pianie kogutów, bicie zegara, szczekanie psów podwórzowych, wycie wiatru, który się zerwał, i wszystkie nocne szelesty i odgłosy.

Więc niewyspany i zmęczony, w brzydki, słotny ranek wracał do siebie, powożony przez pietnastoletniego chłopaka, który o każdy wystający korzeń zawadzić musiał, gdy o parę wiorst od Hrabowa usłyszał turkot i dostrzegł nadjeżdżającą malutką bryczuszkę, zaprzężoną w parę kuców.

Na ten widok chłopak zaczął swego konia targać i zjechał w bok, a w końcu stanął.

Wtem z bryczki odezwał się kobiecy głos:

— Dzień dobry panu! Jurko, zatrzymaj konie.

— A, to pani! Tak wcześnie! — zawołał Leon, poznając pannę Wielogrodzką — dokądże to?

I rad ze sposobności wyprostowania zmęczonych członków, wyskoczył zręcznie ze swojego wózka. Jadwisia była otulona w wielką burkę sukienną, a kaptur naciągnięty na głowę zakrywał jej twarz prawie zupełnie, tylko koniec różowego od wiatru noska wysuwał się ciekawie.

— Mam interes do mojego wuja, do Berezówki, o dziesięć wiorst. Wyjechałam wcześnie, aby wrócić przed obiadem. A pan? od chorego?

— Tak, pani, ale cóż to za drogi fatalne!

— O, tak, złe bardzo — odparła spokojnie. — Wie pan, że wczoraj mama bardzo prędko zasnęła po tych proszkach.

— Tak? A wieczorem była gorączka?

— Trzydzieści ośm i cztery dziesiąte.

— A jadła co?

— Tylko szklankę mleka wypiła i dwa kieliszki wina.

— Daje pani lekarstwo?

— Wczoraj dawałam, a teraz wytłómaczyłam cioci. Zresztą około pierwszej będę w domu. Ale muszę spieszyć. Ruszaj, Jurko. Żegnam pana, do widzenia.

— Do widzenia.

Kuce ruszyły żwawo, a Kański wrócił do swego wózka i powolnym krokiem powlókł się do domu.

— Może ona sądzi, że z tem fertaniem się i z tą działalnością jej do twarzy — myślał. — At, panny! nigdy nie wiedzą, czego chcą! Interesa! Ładnie to te interesa wychodzić muszą na takiej opiece. Albo to jej rzecz? Wogóle, sensu nie ma brać się do rzeczy, o których nie ma się pojęcia.

A tymczasem panienka, zasunięta w swój szary kaptur, patrząc na dzielnie biegnące koniki, myślała:

— Ach, gdyby mi wuj dał dobrą radę! bo już sama nie wiem, co robić. Pieniędzy! pieniędzy trzeba na wszystkie strony, a skąd ich mam wziąć? Żeby mi wuj powiedział przynajmniej, czy ten grunt sprzedawać, czy nie sprzedawać? Okropnie mało dają, ale czekając, jeszcze większa strata. Gdyby choć dali odrazu całą sumę, tobym kozłowickiej szlachcie spłaciła choć trzy tysiące, a na resztę spokojniejby czekali. Najgorzej mnie oni dokuczyli. I księdza procent nie zapłacony, i Baraniewiczowej coś należy się jeszcze Tak ciężkiego roku dawno nie było.

I zaczęła rachować sobie w myśli: Od Mende'a z wódczanych rachunków będzie jeszcze ze 2000 rubli, może i 3000 rubli; za brahę i siano około 400 rubli; michałowska szlachta 500 rubli; z Anciuciewicz najwyżej 400 rubli; Biały Przejazd 325 rubli; nie, tylko 250 rubli, bo 75 rubli wzięliśmy już w lutym; z gotowych groszów jakieś 100 do 200 rubli, miasteczko około 400 rubli. Ot i wszystko. Razem najwyżej 4000 rubli. I to jeszcze niepewne. A wydatków tyle!

— Dobrze, że przynajmniej Guciowi całą pensyę udało się wysłać w porę — mówiła do siebie.

Ale wspomnienie Gucia poruszyło jakieś przykre myśli, na dnie duszy spoczywające i panienka smutnie westchnęła:

— Ach, gdybyż on porzucił tę nieszczęsną wojskowość, a zechciał tu osiąść i gospodarzyć! Czego on się tam dosłuży! Tu, wśród swoich, na własnej ziemi, takby mu było dobrze! I nam z nim. Daj Boże, aby się przekonał i wrócił do Hrabowa i polubił swoje strony. Może... ale to słaba nadzieja, jakoś nie idzie do tego — i pogodne zwykle czoło panienki zachmurzyło się — nie, nie idzie do tego — szepnęła.

— A ot, panienka, widzi? — zawołał nagle Jurko — to wilk przeleciał.

— Wilk — odparła, wychylając się — gdzie?

— A uń! uń! — mówił chłopiec, wskazując batem jakieś zarośla — jeszcze ogon widać. Ach, żebym ja strzelbę miał!

— Gdybyś miał, tobyś nie trafił.

— Myśli Jadwisi, spłoszone ukazaniem się wilka, zwróciły się w inną stronę.

— Eleganckiego mamy teraz doktora — myślała. — Przystojny, jakie ma dziwne oczy! I widać, że zdolny, światowy. Ale nie to, co poczciwy Juszczyc! szkoda jego dla nas, ale jemu tam lepiej będzie. Bo trzeba przyznać, że dla młodego człowieka nasz Hrabów to straszna dziura. Wszyscy tak mówią. Może to i nie dziwne, że Gucio nie chce tu siedzieć, pewnie, że mu tam weselej. Ale jednak dobrzeby było, żeby on ten swój kąt pokochał i żeby został. Ojciec tego chciał...

I nagle, jak wezbrana fala, tęsknota zalała jej serce.

— Ach, ojcze, ojcze! czemu ciebie tu niema! Przy tobie był spokój, było bezpieczeństwo, obrona przeciwko złej doli, podział każdej myśli, była opieka i życie takie jasne, takie szczęśliwe! A teraz...

Wsunęła głowę między fałdy kaptura i przymknęła oczy, wywołując ukochaną twarz ojca.

Przed oczyma jej duszy stanęła wyniosła, poważna postać szlachcica, z sumiastym wąsem nad pełnemi wargami, o rozumnych, szarych oczach, patrzących spokojnie i łagodnie. Ach, jakże często dawniej szukała spojrzenia tych oczu, aby z nich wyczytać uznanie, albo wymówkę, zachętę, albo ostrzeżenie. Bo ojciec był wielką i jak dotąd jedyną miłością jej życia. Od najwcześniejszych lat wszelkie szczęśliwe wspomnienia z jego obrazem się łączyły.

On ją na kolanach sadzał i przedziwne opowiadał historye, on ją odwiedzał co dzień na dobranoc, gdy już w łóżeczku leżała, i przynosił jej różowy karmelek, jeśli przez dzień cały była grzeczna, on ją nawet na ręku nosił i huśtał, gdy była chora, i tulił twarzyczkę jej do swej szerokiej piersi, aby mama płaczu jej nie słyszała, on ją sadzał na siodle przed sobą i zabierał na dalekie wycieczki przez pola i lasy, pierwszy pokazał jej litery, pierwszy dał jej w rękę ołówek.

Do niego szła żalić się na Niemki i Francuzki, które ją dręczyły, jemu się zwierzała z dziecinnych swych projektów i opowiadała wszelkie przygody swoje życia, on jej nawet lalki reperował i zachwycał się jej kurami. A potem, z wiekiem, gdy każda przeczytana książka budziła w niej roje nowych myśli, aspiracyj i pożądań, gdy ogień młodości zapłonął w niej i ogarniał jej duszę, gdy wezbrane uczucia szukały ujścia, a zapalona główka wiła wielkie plany, do niego szła zawsze jako do powiernika, do przyjaciela pokrewnego duchem, rozumiejącego wszystko, a lepszego, mędrszego od wszystkich innych, który nigdy nie zranił, nie zadrasnął, nie zraził.

— Ach, ojcze, ja chcę dokonać jakiegoś wielkiego dzieła! — mówiła — chcę się poświęcić dla kraju, chcę żyć i umrzeć dla wielkiej idei.

— To dobrze, dziecinko — odpowiadał, — ale nie odkładaj do jutra, nim umrzesz dla swej idei, żyj dla niej i pracnj dla niej.

Posyłał ją na wieś do chorych i do biednych, dawał jej dzieci do uczenia, sieroty pod opiekę, powierzał księgi rachunkowe, korespondencye, wypłaty i interesa, zaprawiał do robót praktycznych, do gospodarstwa i domowych porządków.

Nie dawał siłom jej marnować się w próżnych aspiracyach i marzeniach, zmuszał do czynu, kierował ją ku realnym stronom życia, ku prawdzie.

„Obowiązek" był jego własnym hasłem — w niej również zaszczepiał kult obowiązku.

A te wspólne czytania! a nadewszystko miłe wspólne gawędy! długie, nieskończone rozmowy przy płonącym na kominie ogniu, czasem o szarej godzinie, często podczas konnych wycieczek, lub podczas długich spacerów pieszych.

(C. d. n.)

tak szalonej agitacyi, jaką wywołała sprawa Dreyfusa, i do tego zawikłania, które otacza obecnie całą sprawę, wytwarzając we Francyi niezdrową i duszną atmosferę, w której chorobliwe podniecenie umysłów wypacza zdrowy rozsądek i zmysł polityczny — właśnie w przeddzień wyborów, t. j. w chwili, kiedy kraj ma wybrać swą reprezentacyę na nową kadencyę ustawodawczą. Sprawa Dreyfusa, która powinna była być załatwioną w drodze czysto sądowej, stanie się teraz osią agitacyi wyborczej i nada nowym wyborom piętno sztucznej, szałem i zawziętością nacechowanej agitacyi.

Picquart prowadził śledztwo, celem wykrycia prawdy, z całą rozwagą, sumiennością i ostrożnością i z nader trafnem zrozumieniem sytucyi. Z listów generała Gonse'a okazuje się, że nie ganił on bynajmniej sposobu postępowania Picquarta, zalecał mu tylko ostrożność, ufając zresztą zupełnie jego rozsądkowi.

„Kochany pułkowniku, — pisze generał Gonse do Picquarta — list pański zawiera rzeczy niepokojące; ale pomimo tego nie zmieniam zdania i obstając przy pierwotnym zamiarze, sądzę tylko, że należy działać bardzo ostrożnie. W tem stadyum, do jakiego doprowadziłeś pan swe śledztwo, nie może być mowy o zasłonięciu światła; ale trzeba się zastanowić nad tem, w jaki sposób wyjawić i obwieścić prawdę. Zdaje mi się rzeczą niezbędną dojść do celu w milczeniu i dopiero zdobywszy bezwzględną pewność, działać stanowczo. Dobra taktyka rozważa wszystkie ewentualności. Mam sposobność pisać do generała Boisdeffre'a i przedstawię mu rzecz w duchu pańskiego listu. Ściskam dłoń pańską, kochany pułkowniku, i zostaję z szacunkiem i zupełnem oddaniem.

Gonse".

W odpowiedzi na ten list Picquart tłómaczy znowu, iż należy działać szybko, gdyż „w przeciwnym razie skądinąd przyjść może inicyatywa, a wypuściwszy z rąk całą sprawę, będziemy mieli o wiele trudniejsze zadanie".

Wkrótce potem, jak przewidywał Picquart, pojawił się artykuł w *Eclair*, omawiający znaną broszurę Bernarda Lazare'a o Dreyfusie i wyjawiający całą tajemnicę nieprawidłowej procedury w procesie Dreyfusa. Do artykułu dołączone było *facsimile* owego *bordereau*, za który skazano Dreyfusa. Publikacya ta, jak wiadomo, stała się punktem wyjścia szalonej kampanii prasowej, która doprowadziła do dzisiejszej tak niezmiernie zawikłanej sytuacyi.

Z korespondencyi pomiędzy Picquartem a generałem Gonsem okazuje się, że Picquart był jedynym człowiekiem, który jasno widział sytuacyę i rozumnie ją oceniając, zdolny był pokierować sprawą w taki sposób, ażeby uratować reputacyę kierowników armii, a zarazem bez wstrząśnienia wykryć prawdę i uspokoić umysły jawnym wymiarem sprawiedliwości. Przełożeni nie poszli-za jego taktownemi i rozumnemi wskazówkami, a zbłądziwszy, jeszcze na nim się mszczą teraz, — i w nagrodę za jego usiłowania, ożywione głębokiem poczuciem obywatelskiem i jak najlepszemi zamiarami, oddano go pod sąd, zwichnięto jego karyerę wojskową i dołożono wszelkich starań, aby poniewierać jego dobre imię.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 lutego.

Prasa niemiecka, a nawet jej organa nie zostające na usługach rządu Rzeszy, zachwycone są oświadczeniami, złożonemi onegdaj w parlamencie niemieckim przez sekretarza stanu Bülowa podczas rozpraw nad budżetem, a na temat polityki wschodniej. Entuzyastyczni wielbiciele nowo wschodzącej gwiazdy na horyzoncie dyplomacyi niemieckiej, twierdzą, że jego mowa onegdajsza przypominała najlepsze mowy polityczne Bismarka. *Vossische Ztg* stwierdza, iż sposób postępowania Bülowa w kwestyi chińskiej, dzięki któremu udało mu się zadowolić wszystkich współzawodników, jest w swoim rodzaju arcydziełem dyplomatycznem, największą zaś zaletą tego męża stanu jest wrażenie szczerości (?), które odnieśli z jego mowy słuchacze. Niemcy, zdaniem tego dziennika, powinny być dumne z rezultatów, osiągniętych przez swą dyplomacyę na wschodzie. *Berliner Tageblatt* znów charakteryzuje politykę Bülowa, jako świadomą celu i spokojną, a zarazem podnosi dobre wrażenie, jakie wywarł swem pierwszem wystąpieniem parlamentarnem, *National Ztg* zaś nie znajduje dość pochwał dla zdolności i taktu sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, który umie o rzeczach poważnych mówić poważnie, — a gdzie uważa za stosowne, dowcipną uwagą wywołać wesołe i przychylne dla siebie usposobienie.

Odwrót Rosyi.

Prędzej, niż spodziewano się, wycofał się rząd rosyjski z ryzykownego popierania kandydatury ks. Jerzego, jak o tem doniosły ostatnie depesze ze stolicy Turcyi. Pisząc wczoraj o furtce, którą zostawił sobie hr. Murawiew, nie myliliśmy się, a poniżej podany komunikat petersburskiego *Prawit. Wiestnika* stwierdza odwrót na całej linii dyplomacyi rosyjskiej w sprawie co dopiero i tak gorąco przez nią popieranego utworzenia sekundogenitury greckkiej na Krecie. Oto, co pisze organ urzędowy rosyjski, zaznaczywszy, że po stronie kandydatury ks. Jerzego znalazły się z Francyą: Anglia i Włochy, po stronie zaś przeciwnej: Niemcy, Austro-Węgry i Turcya:

„Chociaż Rosya jasno i wyraźnie objawiła sułtanowi i mocarstwom swe zapatrywania na obecne położenie sprawy kreteńskiej, to jednak bynajmniej nie nalega ona w dalszym ciągu na proponowane przez nią rozwiązanie tej kwestyi, jeśli któreś z mocarstw znajdzie rozwiązanie inne, które odpowiadałoby uprawnionym żądaniom sułtana, mocarstw i Kreteńczyków. Podobne zadanie jest bardzo trudne i dlatego Rosya w tym kierunku nie podejmuje inicyatywy co do stawiania nowych propozycyj.

„Bez względu na to, iż zarówno z sułtanem, jak i z mocarstwami, które nie były jej propozycyom przychylne, pozostaje Rosya w jak najlepszych stosunkach, uważała ona przecież za stosowne oświadczyć: że składa z siebie wszelką odpowiedzialność za dalsze skutki, mogące wyniknąć z zabagnienia sprawy kreteńskiej, dalej, że nie zgodzi się ani na wprowadzenie siłą generał-gubernatora dla Krety, ani na powiększenie wojsk tureckich na tej wyspie, jakoteż, iż nie przyjmie żadnego udziału w jakichkolwiek krokach gwałtownych przeciw Kreteńczykom, którzy dość długo byli cierpliwi, oczekując na ostateczne rozstrzygnięcie swych losów".

A więc mamy znów dysonans w „koncercie europejskim", i to dysonans bardzo silny.

Pożyczka chińska.

Współzawodnictwo mocarstw europejskich na dalekim Wschodzie doprowadziło Chiny do szczególniejszej w swoim rodzaju sytuacyi, którą krótko, lecz dosadnie, charakteryzuje następujące doniesienie telegraficzne korespondenta *Times'a* w Pekinie:

„Ponieważ Chiny, skutkiem sprzeciwienia się Rosyi, widziały się zmuszone odrzucić propozycyę pożyczki, uczynioną jej przez Anglię, przeto muszą teraz zachować się podobnie wobec propozycyj rosyjskich. W Chinach panuje teraz zupełna bezradność. Między innemi brakuje pieniędzy na spłatę kontrybucyi wojennej Japonii, która jednak — jak spodziewają się w Pekinie — da się nakłonić do dalszej prolongaty. Tymczasem, dla zaradzenia gwałtownemu brakowi gotówki w kasach państwowych, ukazał się dekret cesarski, upoważniający rząd do wydania pięcioprocentowych bonów skarbowych w wartości 100 milionów taelów. W dekrecie tym mieści się także wezwanie do urzędników i dostojników państwa, oraz bogatych kupców, aby gorąco poparli emisyę tych bonów, a to celem zebrania z jej pomocą potrzebnej gotówki na zapłatę raty kontrybucyjnej Japonii, przypadającej na maj bieżącego roku".

Sprawdza się tedy stare przysłowie, że „wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły!", aczkolwiek lord Salisbury podczas rozpraw adresowych w Izbie lordów oświadczył, że rokowania o pożyczkę chińską są w toku, to bowiem oświadczenie wypadło bardzo blado i nie było poparte żadnemi konkretnemi dowodami.

KRONIKA.

Kraków, 10 lutego.

P. prezydent Friedlein otrzymał wczoraj od posła dyr. Rottera telegraficzne, a dziś obszerniejsze piśmienne zawiadomienie, iż sprawa uchwalenia ustawy o sfinansowaniu budowy wodociągów i o przymusowym poborze wody z tychże wodociągów nie może prędzej wejść na porządek dzienny rozpraw sejmowych, dopóki Rada miejska w Krakowie nie uchwali całego i dokładnego projektu. Wobec tego p. prezydent zwołał na dziś, na godz. 4 po południu posiedzenie pełnej komisyi wodociągowej, a na sobotę nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Posiedzenie to poświęcone będzie w całości rozprawom nad ustawą o poborze wody i od uchwał tego posiedzenia zależy załatwienie tej sprawy jeszcze w ciągu bieżącej kadencyi Sejmu krajowego.

Wiadomości osobiste. Brat rodzony ś. p. dra Stanisława Paszkowskiego, Józef Paszkowski, zamieszkały w Warszawie, dziś przyjechał przed południem.

Projekt budżetu wydatków i dochodów miasta Krakowa na r. 1898 wyszedł już z druku. Projekt obejmuje 64 stronic w 4-ce i w tych dniach rozesłany zostanie członkom Rady miejskiej.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej w Krakowie, na odbytem wczoraj posiedzeniu powzięła uchwały dotyczące uregulowania ulic Biskupiej, Łaziennej, Lubomirskich i parcelacyi realności „Librowszczyzna", oraz założenia tamże nowych ulic. Nadto wybrała sekcya komisyę do zbadania nowych systemów miejsc ustępowych publicznych i poleciła przedłożenie jej wniosków celem zaprowadzenia tychże w Krakowie.

O nowym wiceprezydencie sądu krajowego oddziału cywilnego w Krakowie p. Franciszku Cieszyńskim zamieścił *Czas* następującą notatkę służbową: Całą swą karyerę urzędniczą odbył nowy wiceprezydent w zachodniej Galicyi. Zaraz po ukończeniu studyów w r. 1873 rozpoczął praktykę sądową, a w r. 1879 mianowany został adjunktem sądu powiatowego w Kętach. W r. 1884 przeniesiony do Krakowa, tu już stale pozostał i dla swej pracowitości i talentu, ceniony był jako jeden z najzdolniejszych i najlepszych urzędników przez swoich przełożonych, a szczególnie przez JE. b. prezydenta apelacyi p. Zborowskiego. Szczeble karyery dalszej p. wiceprezydenta Cieszyńskiego są następujące: roku 1887 mianowany zastępcą prokuratora, r. 1892 zastępcą starszego prokuratora państwa, w 1895 odznaczony tytułem i charakterem radcy sądu krajowego, r. 1895 mianowany rzeczywistym radcą. Był czynnym przy wprowadzaniu w życie nowej procedury cywilnej i brał udział jako prelegent w przygotowawczych wykładach. Z powodu nominacyi otrzymuje p. wiceprezydent wiele życzeń od kolegów, przyjaciół i znajomych, których tak wielu liczy w naszem mieście, z którem się zrósł serdecznie przez przeciąg kilkunasto letniego tu pobytu.

Bal na dochód szpitala św. Ludwika, oraz na kolonię leczniczą w Rabce, odbyty wczoraj w sali hotelu saskiego, nie sprowadził tylu osób, co bal rolników, bez ścisku wszakże bawiono się ochoczo do godziny 3 rano. Przy dźwiękach orkiestry p. Hocka rozpoczął zabawę prof. dr. Maciej Jakubowski polonezem, poprowadzonym z hr. Zamoyską, w drugiej parze prezydent p. Friedlein z hr. Andrzejową Potocką i t. d. Do kadryla, który aranżował p. Ludwik Żeleński, stanęło 64 pary; w mazurach bywało par powyżej 40. Zauważono wiele pięknych strojów pań. Część towarzystwa opuściła zabawę już po godzinie 1; pozostali jeszcze parę godzin dobrze się bawili.

Sąd krajowy karny w Krakowie ogłosił pozew publiczny przeciw Ignacemu Daszyńskiemu, deputowanemu do Rady państwa, oskarżonemu o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, popełnioną dnia 1 marca 1897 r. w Tyńcu, oraz o parę innych występków i przekroczeń karnych, popełnionych przez przemówienie i rozdzielanie pism drukowanych w Tyńcu i Mogilanach. Daszyński obecnie przebywać ma w Szwajcaryi i oskarżenia nie można mu było doręczyć. Rozprawa karna oznaczoną została na dzień 14 b. m. Pozew kończy się następującemi słowy:

„Ignacy Daszyński zostaje niniejszem wezwany, aby w ciągu jednego miesiąca stanął w tutejszym sądzie krajowym karnym dla usprawiedliwienia się z zarzuconych mu powyższym aktem oskarżenia czynów, gdyż inaczej przeciw niemu, jako niepoczesnemu, wedle ustawy się postąpi i będzie mu zabronione wykonywanie praw obywatelskich".

W pogrzebie ś. p. dra Stanisława Paszkowskiego uczestniczyli wczoraj liczni bardzo lekarze, koledzy zmarłego, profesorowie uniwersytetu, młodzież wydziału lekarskiego, oraz orszak publiczności ze wszystkich sfer miasta. Prezydent p. Friedlein przybył wraz z gronem członków Rady miejskiej. Dyrektor szpitala dr. Ponikło z gronem prymaryuszów i sekundaryuszów; przybyli także urzędnicy i służba szpitala. Wśród obecnych widziało się wiele osób, mężczyzn i kobiet, szczęśliwie, nieraz w ciężkich chorobach leczonych przez zmarłego lekarza. Po wyniesieniu ciała, obecnie prezes Towarzystwa lekarskiego prof. dr. Maciej Jakubowski w żałobnem przemówieniu zaznaczył, jak wielką miłością i poważaniem wśród kolegów cieszył się zmarły, skoro ci powoływali go na prezesa Towarzystwa, a przy ukonstytuowaniu Izby lekarskiej także do jej zarządu. Od domu żałoby aż do gmachu poczty na Wielopolu po obu stronach chodniki zajęte były przez obywateli miasta, ze sfery inteligencyi i mieszczaństwa. Żałobny orszak, poprzedzony przez liczne grono duchownych i Sióstr Miłosierdzia, podążył na cmentarz. Po modłach ks. plana, dr. Krokiewicz, prymaryusz, następca zmarłego na tem stanowisku, pożegnał go serdecznem wspomnieniem, w którem podniósł jego sumienność i talent lekarski, oraz przymioty obywatelskie.

Brak pomocy lekarskiej. Komunikują nam, z prośbą o ogłoszenie:

Wczoraj wieczorem dla umierającego człowieka przy ulicy Słowiańskiej l. 2 potrzebna była natychmiastowa pomoc lekarska. Ponieważ kilku z rzędu lekarzy nie zastano w domu, udano się więc do uniwersytetu, gdzie właśnie odbywało się zgromadzenie Towarzystwa lekarskiego. Z kilku proszonych tam obecnych lekarzy żaden nie chciał udać się do chorego, twierdząc, że kiedy stan choroby jest tak groźny, to pomoc już niepotrzebna. Panowie lekarze byli równocześnie tyle łaskawi, że udzielili proszącemu ich o pomoc cennej swojej rady, aby się udał na strażnicę pożarną po pogotowie ratunkowe, gdzie znajdują się zawsze młodzi medycy. Rozumie się, że z rady tej nie skorzystano, bo w danym wypadku potrzebna była pomoc lekarza a nie medyka i chory pośród tylu lekarzy umarł w cierpieniach bez żadnej pomocy. Jeden z lekarzy, do którego się zwracano, przybył rzeczywiście, ale już zapóźno.

Natrętne żebractwo w godzinach południowych w Rynku na linii A B uprawiają w dniach ostatnich chłopcy, obdarci ohydnie, jak gdyby tresowani do napastowania przechodniów. Należałoby sprawdzić, do czyjego przedsiębiorstwa należą, zachowanie się ich bowiem wskazuje, że ich dobrze wyuczono, jak mają kobiety i mężczyzn rozczulać.

Zebranie środowe w Kole literacko artystycznem niezwykle było wczoraj ożywione, głównie dzięki obecności miłego gościa p. Piotra Chmielowskiego. Przy wspólnym stole zawiązała się bardzo miła pogawędka, głównie na temat najnowszych kierunków w sztuce i literaturze. Prezes Juliusz Kossak wzniósł pierwszy toast na cześć znakomitego krytyka polskiego, który odwzajemnił się toastem na pomyślność Koła. Zgromadzeni odprowadzili potem gremialnie p. Piotra Chmielowskiego do hotelu krakowskiego, gdzie serdecznie go pożegnali. P. Chmielowski dzisiaj wyjechał z powrotem do Zakopanego.

Zmarli. Stefan Czapkiewicz, towarzysz sztuki drukarskiej, urodzony w Królestwie Polskiem w r. 1870, zmarł w Krakowie dnia 9 b. m.

Wyrok śmierci zapadł dziś w krakowskim sądzie karnym. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazany został Józef Lelek, wyrobnik, na karę śmierci przez powieszenie. Bliższe wiadomości podajemy w rubryce „Z sali sądowej".

Zarząd krak. Tow. „Oświaty ludowej" założył w listopadzie, grudniu i styczniu 12 nowych, bezpłatnych czytelni w gminach: Wola Zabierzowska, Tarnawa, Żegocina, Kamionna, pow. bocheński; Biadoliny Radłowskie, Brzesko, pow. brzeski; Balin, pow. chrzanowski; Siedliska Bogusz, pow. pilźnieński; Straszydło, pow. rzeszowski; Tartaków, pow. sokalski; Kowalowy, pow. tarnowski; Dęba, pow. tarnobrzeski.

Nadto uzupełniono zapasem nowych książek biblioteczki 18 tu dawniej założonych czytelni: w Wielkiej Wsi, Olszynach, Wojniczu, Sufczynie, pow. brzeski; w Wesołej, pow. brzozowski; w Pałuszycach, pow. dąbrowski; w Giebułtowie, pow. krakowski; w Kłyżowie, pow. niski; w Pieniążkowicach i Nowem Bystrem, pow. nowotarski; w Bratkowicach, pow. rzeszowski; w Niedźwiadzie, pow. ropczycki; w Łaczkach i Frysztaku, pow. strzyżowski; w Kotowej Woli, pow. tarnobrzeski; w Lenczach Górnych i Choczni, pow. wadowicki; w Grabin, pow. wielicki.

Ogółem rozesłano książek 2920 wartości 1157 złr. Towarzystwo „Oświaty ludowej" założyło dotąd 704 czytelni.

Przedstawienie „Livii", nowej opery Noskowskiego, nie odbędzie się dzisiaj we Lwowie, jak zapowiedziano, z powodu słabości p. Arklowej. Przedstawienie odłożono na sobotę.

Zgromadzenie wyborców w Wieliczce. We wtorek 8 b. m. odbył się w Wieliczce wiec, zwołany przez stronnictwo ks. Stojałowskiego. Sala teatralna wielicka była przepełniona. Mimo uwag przedstawiciela władz, otworzono dla kobiet galeryę. Przybyli także posłowie stronnictwa chrześcijańsko ludowego. Poseł Danielak wprowadził na estradę ks. Stojałowskiego, któremu zgromadzeni zgotowali gorące przyjęcie. Ks. Stojałowski w przemowie swojej kreślił dzieje stronnictwa chrześcijańsko ludowego, opowiadał szeroko o kolejach swojego życia i przy tej sposobności ostro nacierał na stronnictwo ludowe, twierdząc, że p. Stapiński zdradził jego zaufanie i dopuścił się odszczepieństwa w chwili, gdy nie chciał uznać chrześcijańskiego charakteru stronnictwa i rzucił hasło, odsądzające duchowieństwo od udziału w życiu publicznem. W przeciwstawieniu do Stapińskiego wyrażał się ks. Stojałowski ze wzruszeniem o „starym swoim przyjacielu" włościanie Szarku z Brzegów. Każdą pomyślność swoją, których koroną obecny jego wybór na posła, przypisywał mówca woli Opatrzności, czuwającej nad nim zawsze. Po ks. Stojałowskim przemawiał, ochrypnięty po niedzielnem zgromadzeniu w Jaworznie, poseł Danielak, po nim poseł Kubik, a dalej szesnastu jeszcze mówców.

Po wiecu odbyła się na wikarówce u ks. Szpondra konferencya posłów, której przewodniczył również ks. Stojałowski. Na konferencyi tej, oprócz innych, powzięto także uchwałę w sprawie utworzenia funduszu partyjnego, opierającego się na koronowych i guldenowych wkładkach członków stronnictwa. Do przyjmowania wkładek upoważniono członków klubu parlamentarnego. Ks. Stojałowski w nocy odjechał do Cieszyna.

Fabrykantka aniołków. Ze Stanisławowa donoszą: Joanna Ulicka, 54 letnia kobieta, przyjmuje od kilku lat niemowlęta sług, zarobnic itp. na „wychowanie", a wywiązuje się ze swego zadania tak dobrze, że niemowlęta te w przeciągu kilku dni lub najwyżej kilku tygodni przenoszą się do wieczności. W roku 1896 „wychowała" Ulicka w ten sposób dziesięcioro, w roku 1897 ośmioro dzieci. Przerażająca ta cyfra wypadków śmierci spowodowała *Kuryer Stanisławowski* do zwrócenia na tę sprawę uwagi prokuratoryi, a dochodzenia, przeprowadzone początkowo przez magistrat, później przez sąd, doprowadziły do rezultatu. Dokonano rewizyi w mieszkaniu Ulickiej i sprawdzono okropne stosunki. W ciasnej, niespełna dwa metry kw. obejmującej izdebce, w której według słów lekarza miejskiego dr. Stenzla „panował okropny zaduch i gorąco i brud prawie nie do opisania", mieściło się dziesięć osób. Niemowlęta gołe, wychudzone, tarzały się w nieczystościach i ssały z flaszek kwaśne mleko. Nic tedy dziwnego, że dzieci, wychowywane w tak niehygienicznych warunkach, żywione niezdrowym pokarmem, dostawały nieżytu kiszek i ginęły. Przy rozprawie, przeprowadzonej w sądzie, Ulicka oskarżona o występek przeciw bezpieczeństwu życia z §§ 335 i 337 u. k. tłómaczyła się cynicznie, że nie może procesować się z Bogiem, jeżeli dzieci umierają i że nietylko obce, ale i dziesięcioro swoich pochowała. Trybunał uznał oskarżoną winną i zasądził ją na ośm miesięcy ścisłego aresztu.

Prom parowy pod Sandomierzem. *Warszawskij Dniewnik* donosi, że pewien przedsiębiorca austryacki wystosował do rosyjskiego ministerstwa komunikacyj prośbę o udzielenie mu koncesyi na zbudowanie promu parowego dla przewozu podróżnych, podwód i ładunków przez Wisłę pod Sandomierzem w części graniczącej z Austryą. Dla omówienia tej sprawy utworzona będzie oddzielna komisya z przedstawicieli władz rosyjskich i austryackich.

Ofiary mrozu. W urzędowej gazecie lwowskiej zamieszczono opis ośmiu wypadków śmierci z powodu mrozów bieżącej zimy, mianowicie w dniach 25 i 26 stycznia. Ofiarami padli włościanie, w różnych, przeważnie wschodnich powiatach Galicyi.

Promocya mahometanina. Achmed bej Deflerdorowicz, rodem z Trebinije w Hercegowinie, który dnia 5 b. m. zdał ostatnie rygorozum prawnicze, będzie przy najbliższej promocyi w uniwersytecie wiedeńskim promowany na doktora praw. Będzie on wogóle pierwszym mieszkańcem prowincyj okupowanych, wyznania mahometańskiego, który tę godność osiągnie na jednym z uniwersytetów monarchii.

Bronią zakazaną nie jest rewolwer krótszy, niż 18 centymetrów (7 cali wiedeńskich), jak to wyjaśnia w swej nieurzędowej części *Wiener Ztg.*, a więc nie należy go stawiać na równi z krucicą tych wymiarów w myśl § 2 patentu o broni.

Ze Stowarzyszeń.

— **Wydział Koła artystyczno literackiego** ukonstytuował się na wczorajszem posiedzeniu w ten sposób, iż sekretarzem wybrano prof. J. Winkowskiego, gospodarzem inż. H. Flechnera, a podskarbim i zarazem bibliotekarzem prof. M. Mazanowskiego. Dotychczasowemu sekretarzowi p. Władysławowi Prokeschowi, który oświadczył, iż z powodu częstych wyjazdów i licznych zajęć nadal obowiązków sekretarskich pełnić nie może, wyraził wydział za dotychczasową jego działalność serdeczne podziękowanie. Na temże posiedzeniu uchwalono pomnożyć ilość czasopism, jakie Koło prenumeruje, i urządzić ostatnią „sobótkę" w tym karnawale dnia 19 b. m.

— **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 2 po południu w domu pod l. 3 przy placu św. Ducha, na które wydział członków zaprasza. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1897.

— **Walne zgromadzenie** galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego odbędzie się dnia 13 b. m. o godzinie 11 rano w sali dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych, ulica Kopernika l. 20 we Lwowie. Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności wydziału Towarzystwa za rok 1897. Zamknięcie rachunkowe za rok 1897. Preliminarz na rok 1898. Wybór 4 członków wydziału w miejsce ustępujących. Wnioski członków.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Konstantego Angerbauera, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Raciechowicach, Helenę Pollakównę nauczycielką młodszą 6 klasowej szkoły żeńskiej w Sanoku, Michalinę Rozmusową nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Woli Raniżowskiej, Waleryana Jeziorkowskiego nauczycielem 1 klasowej szkoły w Ostrowach Tuszowskich, Łukasza Łapczyńskiego nauczycielem kierującym 3 klasowej szkoły w Ładyczynie, Stanisławę Szpądrowską nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły w Krościenku, Antoniego Kowalczyka nauczycielem 1 klasowej szkoły w Gronkowie, Tomasza Malisza nauczycielem 1 klasowej szkoły w Pieniążkowicach, Mikołaja Wyszywaninka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kluczowie Wielkim, Karola Albrechta dyrektorem szkoły wydziałowej 3-klasowej męskiej, połączonej z 4-klasową pospolitą w Tarnowie, Ignacego Smalca i Józefa Małetę nauczycielami szkoły 3-klasowej wydziałowej męskiej w Tarnowie, Bronisława Karasińskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Szówsku, Wiktoryę Rosenstock młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Kobyłowłokach, Stanisławę Fabiańską nauczycielką starszą 6 klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Targu, Włodzimierza Łojewskiego nauczycielem 1 klasowej szkoły w Słobódce Leśnej, Jana Józefa Szczęścikiewicza nauczycielem starszym 4 klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza w Jarosławiu, Maryę Kmicikiewiczównę nauczycielką 1 klasowej szkoły w Rachini, Władysława Ślezińskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Stawczanach, Grzegorza Spolitakiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Siecu Bieńkowym, Anielę Jankowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Biały, Paulinę Jadwigę Karmanową nauczycielką 1-klasowej szkoły w Chłopówce, Michała Stadnika młodszym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Suchostawie, Stanisława Książkiewicza nauczycielem młodszym 2 klasowej szkoły w Zassowie, Leona Stefanowicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Piłatkowcach, Jadwigę Dzbańską nauczycielką 1 klasowej szkoły w Olchowczyku.

Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Włodzimierza Dykiego w gimnazyum akademickiem we Lwowie, Jakóba Zachemskiego w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Józefa Miczyńskiego i Teofila Morawieckiego w gimnazyum III w Krakowie, Dyonizego Koreńca i Walerego Siczyńskiego w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Władysława Hickiewicza i Jana Szczepańskiego w gimnazyum IV we Lwowie, Witolda Zosła w gimnazyum w Rzeszowie, Kazimierza Wróblewskiego w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

Przenieść zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Michała Matusiaka z Brzeżan do gimnazyum w Tarnopolu, Józefa Rozdolskiego z Kołomyi do gimnazyum akademickiego we Lwowie, Władysława Myślewicza ze Złoczowa do gimnazyum I. w Przemyślu, Edmunda Cięglewicza z Krakowa do gimnazyum w Bochni, Eugeniusza Łotockiego z Brodów do gimnazyum w Jarosławiu, Józefa Wierzbickiego z Jarosławia do gimnazyum w Rzeszowie, dr. Kazimierza Gorzyckiego z gimnazyum IV do V we Lwowie, Ludwika Petryńskiego z gimnazyum V do IV we Lwowie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Karola Łukasiewicza z Jarosławia do Lwowa, dalej przeniosła oficyała pocztowego Józefa Kapturkiewicza w Bochni i asystentów pocztowych Wiktora Baloga w Stanisławowie i Józefa Lipskiego w Krakowie, wszystkich do Lwowa.

Następujące panie przyjęły obowiązek gospodyń na wieczorek z tańcami, odbyć się mający dnia 12 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego, którego dochód przeznaczony jest na Stowarzyszenie wzaj. pomocy słuchaczek wyższych kursów im. dr. Adryana Baranieckiego: Abłamowiczowa Stanisławowa, Aleksandrowiczowa Włodzimierzowa, Baranowska Lucyanowa, Bałucka Michałowa, Beaupré Antoniowa, Bereźnicka Kazimiera, Baudouin de Courtenay, prof. Browiczowa Tadeuszowa, drowa Napoleonowa Cybulska, Chmurska Serafinowa, Dubiecka Maryanowa, Dargunowa Lotarowa, Dąbrowska, Domaniewska Bolesławowa, Englischowa Karolowa, Epsteinowa Marya, Federowiczowa Janowa, Federowiczowa Tadeuszowa Fronczowa Anastazowa, Gustawiczowa Bronisławowa, Górska Seweryna, Górska Józefowa, Hellerowa Eugeniuszowa, Jaruntowska, A. Jachimska, Jerzmanowska Erazmowa, Kotarbińska Eustachowa, prof. Korczyńska Edwardowa, Kwiatkowska Janowa, Kernowa Ludwika, Kwaśnicka Augustowa, prof. Kawczyńska Maksymilianowa, Laskowska Kazimierzowa, Langowa Adamowa, Łepkowska Wincentowa, Malczewska Jackowa, hr. Małachowska Leonida, Markiewiczowa Władysławowa, Miarczyńska Ignacowa, Mussilowa Franciszkowa, Mężyńska Olimpia, z ks. Czertwertyńskich Mazarakowa, prof. Obalińska Alfredowa, Pietraszkiewicz Teofila, Pawlikowska Idalia, Pieniążkowa Czesławowa, hr. Potocka Andrzejowa, hr. Potocka Antoniowa, ks Ponińska Aleksandrowa, hr. Pusłowska, prof. Pareńska Stanisławowa, Popławska Bronisława, Pruszyńska Aureliuszowa, Ponikłowa Stanisławowa, Rogoszowa Józefowa, Rogozińska Wł., Rosnerowa Aleksandrowa, Różecka Józefowa, Rutkowska Klemensowa, Stachiewiczowa Piotrowa, Surzycka Józefowa, Stępińska, Twarogowa Bronisława, Wodzinowska Wincentowa, hr. Wodzicka Stanisławowa, hr. Wodzicka Antoniowa, Zollowa Józefowa, Ziembicka Teofilowa, Żurawska.

Błąd drukarski zakradł się we wczorajszym numerze do telegramu berlińskiego, a mianowicie tam, gdzie przekręcono nazwisko sekretarza stanu Buelowa na „Buebowa". Ten sam złośliwy chochlik zecerski zrobił w doniesieniu telefonicznem z Wiednia wiernokonstytucyjnego hr. Attemsa „wielkokonstytucyjnym".

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 11 lutego: „Westalka", utwór sceniczny w 3 odsłonach (popularne).

W sobotę 12 lutego: „Zgrzebna koszula" *(Das grobe Hemd)*, sztuka w 4 aktach C. Karlwein (nowość).

W niedzielę 13 lutego o godzinie 3 popołudniu: „Szklana góra", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (popularne).

O godzinie 7 wieczorem: „Zgrzebna koszula" *(Das grobe Hemd)*, sztuka w 4 aktach C. Karlwein (po raz drugi).

Z Izby sądowej.

Kraków, 10 lutego.

(Morderstwo i rabunek.)

Żądna wrażeń publiczność krakowska używała dowoli ostatniemi dniami, przysłuchując się rozprawie przeciw Lelkowi przed sądem przysięgłych. Przez całe cztery dni panował w sali i na galeryi formalny tłok. Wczoraj zaś po południu przypłynęło z miasta tylu widzów, iż nie wszyscy mogli dostać się do wnętrza. Silna straż policyjna pilnowała porządku przed gmachem i powstrzymywała przybywających. W sali zaszła także zmiana. Z powodu pogróżek Lelka, że w razie skazania go, rzuci się na przewodniczącego i sędziów, prócz dwóch pilnujących go strażników więziennych, dodano mu jeszcze żandarma, z nabitą bronią i bagnetem. Żandarm usadowił się naprzeciw oskarżonego i ani chwili nie spuszczał z niego oka.

Wczorajsza rozprawa popołudniowa zeszła na niczem, gdyż zawezwani świadkowie nie stawili się jeszcze. W tym czasie żona oskarżonego, Anna Lelkowa, wskutek zezwolenia przewodniczącego, przybyła do sali, aby zobaczyć się z mężem. Wzruszający to był widok, gdy płacząca kobieta, z niemowlęciem na ręku, porozumiewała się z mężem, oddzielonym od niej przez żandarma z nasadzonym bagnetem.

Dziś rano stanęli wreszcie świadkowie Fryś i Feliks Gwóźdź. Zeznali, iż w sobotę widzieli się z Sową i Zarembą i umówili spotkanie na niedzielę, lecz ich już więcej nie widzieli. Po podwójnych przemowach prokuratora i obrońcy, który kwestyonował wiarogodność zeznań świadków-więźniów Pawlata i Beugela i

po *resumé* przewodniczącego ława przysięgłych potwierdziła winę oskarżonego 10 głosami: tak. Pytanie opiewało w kierunku podstępnego działania, celem zabrania pieniędzy, skutkiem którego Sowa i Zaremba śmierć ponieśli.

Trybunał wydał wyrok skazujący Józefa Lelka **na karę śmierci** przez powieszenie, oraz na odszkodowanie wdowy, względnie matki zamordowanych. Lelek wysłuchał wyroku dość obojętnie, co do przyjęcia zdał się na obrońcę, który zastrzegł sobie trzy dni czasu do namysłu. Następnie skazaniec prosił przewodniczącego o pozwolenie widzenia się z żoną. Przewodniczący udzielił zezwolenia. Lelkowa znajdowała się w sali aż do chwili wygłoszenia wyroku, poczem płaczącą wyprowadzono. Lelek ustawicznie się za nią oglądał. Po wyroku wprowadzono ją znowu. Nieszczęśliwa kobieta łkała głośno, w czem mimowiednie wtórowało jej niemowlę. Przewodniczący wręczył jej zawiniętą w papier kwotę pieniężną, którą pp. przysięgli dla niej złożyli.

Końcowi rozprawy i wygłoszeniu wyroku towarzyszyła tak liczna publiczność, jakiej już dawno w sądzie krakowskim nie widziano.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 5 b. m. do 8 b. m. przywieziono 240.000 jaj i około 1.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 34 do 36 jaj pierwszej jakości, lub od 36 do 38 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·35 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 10 lutego. Sesya sejmowa ma być zamknięta, względnie odroczona 17 lutego.

Lwów, 10 lutego. Subkomitet Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń odbył wczoraj wieczór posiedzenie pod przewodnictwem Andrzeja hr. Potockiego, które trwało do godziny 2 w nocy. Omówiono główne zasady projektu reorganizacyi statutu Towarzystwa. Sprawy te dojrzeć mają do uchwały na posiedzeniu pełnej komisyi z 11 członków złożonej, która się zbierze 15 b. m. Będzie to zarazem ostatnie posiedzenie we Lwowie, bo następne odbędzie się już w Krakowie w połowie marca.

Wiedeń, 10 lutego. *(Telefonem.)* Dzisiejszy *Fremdenblatt* ogłasza pozew kraj. sądu karnego w Krakowie przeciw Daszyńskiemu.

Wiedeń, 10 lutego. *Mil. Verordnungsblatt* ogłasza nominacyę gen. broni br. Waldstättena, dotychczasowego komendanta VII. korpusu w Temeszwarze, generalnym inspektorem wojsk w miejsce zmarłego generała broni br. Schönfelda.

St. Pölten, 10 lutego. Wydział krajowy niższo-astryacki rozwiązał radę miejską tutejszą i wyznaczył komisarza rządowego do zarządu sprawami gminy, a byłemu burmistrzowi udzielił surowej nagany.

Leoben, 10 lutego. Wczoraj oświadczyła deputacya strejkujących studentów niemieckich rektorowi akademii górniczej gotowość przybycia w poniedziałek na wykłady.

Dziś zażądali jednak studenci niemieccy zakończenia semestru. Rektor wyjechał w tej sprawie do Wiednia.

Kolonia, 10 lutego. *Koeln. Ztg* twierdzi, że przypuszczenie, jakoby Rosya, Francya i Anglia miały zamiar wprowadzić gwałtem ks. Jerzego na generał gubernatorstwo Krety, nie ma żadnych podstaw, również, jak przypuszczenie, że Rosya wycofa się z Krety zupełnie, gdyż w takim razie ułatwiłaby ona Anglii zasiedzenie się na Krecie i objęcie tej wyspy w swe posiadanie, do czego właśnie dąży gabinet londyński.

Paryż, 10 lutego. Sąd policyi poprawczej skazał Rocheforta za obrazę honoru Reinacha na pięć dni aresztu i 2000 franków odszkodowania.

Petersburg, 10 lutego. Projekt statutu politechniki kijowskiej będzie złożony Radzie państwa na wiosnę, a otwarcie politechniki nastąpi w jesieni.

Londyn, 10 lutego. Mowa Salisburyego w Izbie lordów komentowaną jest w całej prasie angielskiej coraz niekorzystniej. Zarówno opozycya, jak i zwolennicy gabinetu, widzą w niej częściowe przyznanie się do porażki dyplomatycznej w sprawach dalekiego Wschodu, które w mowie tronowej zostały pominięte. Wtajemniczeni twierdzą, że Rosya uczyniła swe przyrzeczenie co do wolnych portów w Chinach, zależnem od zrzeczenia się ze strony Anglii udzielenia temuż państwu pożyczki.

Londyn, 10 lutego. Paryski korespondent *Timesa*, Blowitz, oświadcza, że wobec tego, iż hr. Kazimierz Badeni zaprzecza autentyczności swojego z nim interwiewu, zrozpaczyć chyba musi o swej pamięci i nie pozostaje mu nic innego, jak tylko oświadczenie hr. Badeniego przyjąć do wiadomości.

Ateny, 10 lutego. Przed sądem wojennym marynarki rozpoczęła się rozprawa przeciw chorążemu okrętowemu Kokorisowi, który poczynił zarzuty komendantowi marynarki greckiej, Tachturisowi, iż dopuścił się zdrady i nie wykonywał danych mu rozkazów w czasie ostatniej wojny przeciw Turcyi. Przesłuchano już znaczną liczbę świadków, a między nimi ks. Jerzego i byłego ministra marynarki, Levidisa, którzy zeznawali korzystnie dla komendanta marynarki.

Rozprawa trwa dalej.

Sofia, 10 lutego. Dragon Cankow był wczoraj na posłuchaniu u księcia Ferdynanda, który dłuższy czas z nim konferował. Rozchodzi się pogłoska, że stanowisko prezydenta gabinetu Stoiłowa jest silnie zachwiane.

Konstantynopol, 10 lutego. Wszelkie wieści, rozpuszczane o tem, jakoby Rosya uzyskała od Porty prawo wolnego przejazdu dla okrętów wojennych przez cieśniny, są nieprawdziwe. W cieśninie Dardanelskiej odnowiono po części dawniej założone miny morskie, a torpedowce, należące do stojącej tam na kotwicy eskadry tureckiej, która dla naprawy znajdowały się w arsenale tutejszem, otrzymały nakaz powrotu do miejsca swego przeznaczenia.

Konstantynopol, 10 lutego. Ambasador rosyjski wezwał Portę do zapłacenia zaległej raty wojennej w wysokości $1\frac{1}{2}$ miliona funtów tureckich.

Z Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 10 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem popierał petycyę miasta Lwowa o założenie muzeum krajowego Małachowski i wniósł, aby przydzielono ją komisyi petycyjnej z prośbą, aby wniosła jeszcze w bieżącej sesyi sprawozdanie.

Petycyę kuratora hr. Henryka Skarbka na wniosek Abrahamowicza odczytano dosłownie i przydzielono ją do komisyi budżetowej.

Petycya hr. Skarbka domaga się, aby Sejm zajął się zbadaniem raportu kuratoryi stwierdzającego, że w roku ubiegłym zebrano z czynszu przeszło 80.000 złr.

Z porządku dziennego uchwalono sprawozdanie Wydziału krajowego, zezwalające gminie Mosty na pobór opłat od napojów spirytusowych, w 2 i 3 czytaniu. Również w 2 i 3 czytaniu uchwalono, w myśl wniosku Wydziału krajowego, ustawę, zezwalającą Radzie powiatowej w Śniatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20.000 złr.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do sprawozdania komisyi gminnej z działalności I departamentu Wydziału krajowego. Komisya wnosi przyjęcie do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego i o wyrażenie Wydziałowi krajowemu uznania za nader gorliwie wykonywany nadzór nad majątkiem gmin i powiatów, i polecenie Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi projekt ordynacyi wyborczej dla 30 miast, objętych ustawą z dnia 13 marca 1889 r.

Okuniewski krytykuje w dłuższym wywodzie sprawozdanie Wydziału krajowego o gospodarce gmin, nazywając je pobieżnem, tudzież sprawozdanie komisyi. Przytem porusza mowca szereg szczegółowych spraw, dotyczących administracyi powiatów i gmin, prestacyj drogowych i t d. Między innemi podnosi, że rząd winien jest jeszcze po kilka tysięcy złr. całemu szeregowi gmin na Podolu, za dostawę i usługi z czasów wojny krymskiej. Mowca użala się że starostwa i wydziały powiatowe szykanują wójtów, niedogodnych im przy wyborach.

Fruchtmann godzi się na wnioski komisyi, ale protestuje przeciw sprawozdaniu Wydziału krajowego.

Nastąpiła nader ciekawa dyskusya, stwierdzająca zupełnie odmienne zapatrywania na sprawę ustroju gmin, objawione przez przedstawicieli szkoły krakowskiej i autonomistów. Przedstawiciel pierwszej, sprawozdawca Górski, bronił przedłożenia komisyi. Obecny ustrój autonomiczny, zdaniem tego mowcy, prowadzi do centralizmu i biurokracyi w autonomii. Wydział kraj. może wprawdzie coś nakazać Radzie powiatowej, ale nie ma środków, aby ją do tego zmusić. System sztucznego galwanizowania niższych organów samorządu przez wyższe, jest dowodem mylnej organizacyi naszych władz. — Autonomia powołaną jest do wydawania opinii i radzenia nad potrzebami i interesami społeczeństwa, ale wykonanie powinno spoczywać w rękach ludzi fachowych. Obecny system jest zbyt kosztowny i niedołężny, dlatego ludność zwraca się przeciw samorządowi.

Skałkowski, jako reprezentant autonomistów, gorąco występuje przeciw wywodom Górskiego, zarzucając im zacietrzewienie w teoryi, a zupełny brak uwzględnienia praktyki i politycznego położenia kraju. System jednolitych władz wykonawczych byłby tylko możliwy dla nas w kraju, zupełnie niepodległym.

Przystąpiono potem do rozpraw szczegółowych.

Uchwalono z małemi zmianami wszystkie wnioski komisyi. Poczem przyjęto także wniosek Okuniewskiego o prestacyach drogowych i enklawach leśnych.

Izba przystępuje do obrad nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o budowlach wodnych. Komisya czyni wnioski następujące:

Sprawozdanie Wydziału krajowego Sejm przyjmuje do wiadomości.

Sejm przyznaje na regulacyę rzek niespławnych następujące zasiłki: na regulacyę Skawy 2758 złr., Raby 3788 złr., Dunajca 12.337 złr., Wisłoki 9182 złr., Sanu 20.715 złr., Wisłoka 9392 złr., Wiszni 2500 złr., Swicy 2500 złr., Bystrzycy 3500 złr. Ogółem na regulacye rzek 76.672 złr.

Sejm przyznaje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych na rok 1898 63.797 złr.

§. 1 dotychczasowego etatu osób i płac krajowego biura melioracyjnego zostaje uchylony. Etat nowy wejść ma w życie w ciągu lat dwóch 1898 i 1899, w roku 1898 zaś upoważnionym zostaje Wydział krajowy nadać posady: 1 dyrektora, 5 starszych inżynierów, 9 inżynierów I. klasy, 9 inżynierów II. klasy, 10 inżynierów adjunktów, 1 asystenta komasacyjnego i 4 praktykantów.

Dalsze wnioski, których, oprócz wymienionych, przedłożyła jeszcze 10 komisya gospodarstwa krajowego, dotyczą utrzymania biura melioracyjnego, instruktora melioracyjnego, przedłożenia wniosków Wydziału krajowego na najbliższej sesyi sejmowej w sprawie popierania fabryk drenarskich w kraju, zasiłku na osuszenie bagien oleskich. Dalej jeden z wniosków zawiera wezwanie rządu, aby projekty ustaw melioracyjnych z możliwym pośpiechem przedkładał do sankcyi cesarskiej, polecił władzom administracyjnym zawiązywanie spółek wodnych dla przedsiębiorstw melioracyjnych i badał ich rentowność, aby przestrzegał wszelkich potrzebnych ostrożności przy budowie kolei i dróg państwowych, na które udzielono koncesyj, oraz aby przedłożył Radzie państwa projekt noweli, zwalniającej od ubezpieczenia od wypadków robotników, zajętych przy robotach melioracyjnych.

Inne wnioski komisyi dotyczą utworzenia rewirów rybackich, wprowadzenia melioracyj przy już istniejących drogach krajowych. Nakoniec cały szereg petycyj Wydziałów powiatowych i gminnych odstępuje komisya z przychylną od siebie opinią lub bez żadnej opinii rządowi do załatwienia lub przedłożenia Sejmowi odpowiednich wniosków na sesyi najbliższej.

Merunowicz stawia wniosek: „Wzywa się rząd, aby przyspieszył regulacyę rzek galicyjskich i przystąpił do wybudowania kanału spławnego na Wiśle, Dniestrze i Sanie".

Uchwalono wszystkie wnioski w dyskusyi szczegółowej, a potem *en bloc* w 2 i 3 czytaniu.

Następnie 6 sprawozdań komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie petycyj o regulacyę rzek odesłano do zbadania do Wydziału krajowego.

Przy sprawozdaniu komisyi drogowej o zwiększeniu i reorganizacyi służby techniczno-drogowej zabrał głos Piniński, oświadczając, że głosować będzie za wnioskami komisyi, lecz wyraża pewne zastrzeżenia ze strony komisyi budżetowej. Wnioski komisyi drogowej uchwalono.

Przy sprawozdaniu komisyi gminnej, zmieniającej statut miasta Lwowa, w kilku paragrafach, dotyczących wydatków odrębnych i opłat, komisarz rządowy hr. Łoś zaznacza, że jak zeszłego roku taka ustawa nie otrzymała sankcyi cesarskiej, tak i ta ustawa nie ma widoków zyskania sankcyi.

Oświadcza się także przeciw tej ustawie Górski.

Po przemówieniach Małachowskiego, Romanowicza i sprawozdawcy Fruchtmanna, przyjęto ustawę, dotyczącą statutu miasta Lwowa, *en bloc*, w drugiem i trzeciem czytaniu.

Nad petycyą o uwolnienie urzędników Rad powiatowych od dodatków gminnych przeszła Izba do porządku dziennego.

Sprawozdanie komisyi szkolnej z wniosku Soleskiego o powiększenie liczby inspektorów szkolnych uchwalono.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyach do krajowego funduszu szkolnego, uchwalono w myśl wniosków komisyi. Na tej podstawie petycyę gminy miasta Krakowa w sprawie 12% prestacyi na płacę nauczycieli, odesłano do Wydziału krajowego.

Po odesłaniu kilku sprawozdań administracyjnych bądź do Wydziału krajowego, bądź do Rady szkolnej, odroczył marszałek dalsze obrady do soboty (jutro święto ruskie).

Proces Zoli.

Paryż, 10 lutego. Wczorajszy, 3 dzień procesu Zoli był równie ciekawy i ożywiony, jak dwa dni poprzednie. Przebieg sprawy był niekiedy wprost burzliwy. Dwa razy przerywano posiedzenie. Napływ publiczności ogromny. W kurytarzach sądowych wynikła bójka, ponieważ adwokatom nie dozwolono wstępu do sali sądowej. Adwokaci uderzyli na agentów policyjnych; jeden z adwokatów przyaresztowany.

Zola wszedł niedostrzeżony i tym razem nie robiono mu żadnych owacyj.

W liczbie przybyłych do sądu świadków znajdują się: były minister wojny generał Mercier, generał Boisdeffre, pułkownik Paty du Clam, wreszcie Esterhazy.

Po rozpoczęciu posiedzenia adwokat Labori ponownie żąda, aby panią Łucyę Dreyfus, żonę skazanego eks-kapitana, przesłuchano na fakt dobrej wiary ze strony Zoli. Prezydent oświadcza jeszcze raz, że nie dopuści żadnych pytań, odnoszących się do Dreyfusa.

Wynika z tego powodu żywa kontrowersya pomiędzy prezydentem a obroną.

Adwokat Labori, gdy prezydent odmawia ponownego wezwania pani Dreufus, woła:

— Ależ nie idzie mi tutaj ani o sprawę Dreyfusa, ani o sprawę Esterhazy'ego, tylko o sprawę Zoli. *(Wielki niepokój).* Zola napisał list otwarty i z tego powodu go oskarżają. Ja chcę dowieść, iż pisząc swój artykuł, działał w dobrej wierze. To właśnie jest sprawa Zoli!

Prezydent zarzuca obronie, że podstępem chce dojść do punktu, już decyzyą sądu wyłączonego z obrad, to jest do sprawy Dreyfusa. Wyrażenie „podstępem" wywołuje protesty ze strony Labori'ego. Ostatecznie prezydent dopuszcza formalny wniosek obrony o ponowne wezwanie pani Dreyfus; decyzya trybunału będzie co do tego punktu osobno ogłoszoną.

Następuje przesłuchanie świadka generała Boisdeffre. Szef sztabu odmawia wszelkich wyjaśnień, odnoszących się do sprawy Dreyfusa, zaznacza tylko, iż przekonanie jego o winie Dreyfusa jest niewzruszone, a opiera się na wynikach sprawy, jakoteż i wyroku, przed którym należy schylić czoło.

Adwokat Labori zapytuje, czy tylko na wyroku opiera się to przekonanie.

— Nietylko na wyroku, ale i na innych faktach — odpowiada świadek. Kładę nacisk na to, że przed i po procesie ujawniły się fakta, które moje przekonanie czynią niewzruszalnem. Labori żąda dokładnego wniesienia do protokółu tych słów.

Następnym świadkiem jest generał Gonse. Adwokat zapytuje go, co wie o „zawoalowanej damie". Generał odmawia wszelkiej odpowiedzi na to pytanie. Na pytanie o dokument, który miał być doręczony ministrowi wojny przez Esterhazy'ego, powiada, że są to „sztuczki i wykręty adwokackie". Adw. Labori odwołuje się do generalnego prokuratora i żąda obrony przed ubliżającemi wyrażeniami świadka. Gdy prokurator nie na to nie odpowiada, powstaje w sali nieopisana wrzawa i podnoszą się okrzyki przeciw prokuratorowi. Przewodniczący każe opróżnić salę i przerywa posiedzenie.

Po wznowieniu posiedzenia generał Gonse usprawiedliwia się przed adw. Laborim. W dalszym ciągu zeznań omawia ogłoszony publicznie list swój do Picquarta, w którym w swoim czasie wyrażał przekonanie o niewinności Dreyfusa. Twierdzi, że było to z jego strony przypuszczenie chwilowe, wyrażone w zaufaniu; wkrótce potem rozważanie faktów przekonało go, że, pisząc list, mylił się. List jest zresztą ściśle prywatny i bez konsekwencyi; nie powinien był wyjść na jaw.

Niezmiernie ożywionem i pełnem sensacyjnych momentów było przesłuchanie generała Merciera, byłego ministra wojny. I ten świadek odmawia odpowiedzi na pytanie obrońcy adw. Laboriego, czy sądowi wojennemu, rozstrzygającemu w roku 1894 sprawę Dreyfusa, był przedstawiony jakikolwiek tajny dokument. — Oświadcza, iż dotyczy to sprawy Dreyfusa i powołuje się na decyzyę trybunału w sprawie obecnej.

Adw. Labori zwraca uwagę, że dzienniki pisały, iż gen. Mercier sam przyznał, iż przedłożono tajny dokument sędziom Dreyfusa za plecami oskarżonego.

— Pardon, pardon! — woła Mercier — to nieprawda!

Słowa te wywołały okrzyki zadowolenia w pewnej części audytoryum, naturalnie pośród zwolenników Esterhazy'ego, gdyż przypuszczano, że gen. Mercier wręcz zaprzecza istnieniu tajnego dokumentu.

Labori natychmiast rozproszył to złudzenie, stawiając jasno sformułowane pytania, poczem okazało się, że gen. Mercier nie chce nic odpowiedzieć na pytanie co do tajnego dokumentu, zaprzecza tylko, iżby komukolwiek o tem mówił.

Labori żąda od gen. Mercier żołnierskiego słowa honoru.

— Jeżeli żądają odemnie tutaj słowa żołnierza, to daję je na to, że zdrajcą był ten, którego skazano według prawa i sprawiedliwości. *(Burzliwe okrzyki).*

Obrońca Labori jeszcze raz pyta, czy dano sędziom Dreyfusa tajny dokument.

Mercier odmawia odpowiedzi. Powstaje ogromny, nieopisany hałas w sali. Dają się słyszeć różne okrzyki. Ktoś z tłumu woła: „A więc był tajny dokument"; inni krzyczą: „Milczeć!" Jeszcze skądinąd dochodzą słowa: „Dlaczego nie chce mówić jasno?"

Gen. Mercier przestaje zeznawać. Posiedzenie znowu przerwano.

W dalszym ciągu posiedzenia przesłuchany został świadek Gribelin. Podczas jego zeznań nastąpiły znowu burzliwe zajścia. Gribelin oświadczył mianowicie, iż p. Leblois (który już zeznawał dnia poprzedniego) pokazywał mu w biurze pułkownika Picquarta tajemne dokumenta, odnoszące się do procesu Dreyfusa. Leblois obecny w sali sądowej, zaprzeczył stanowczo temu zeznaniu. Adw. Labori zażądał, ażeby przedstawiono w sądzie owe tajne dokumenta. Naturalnie, sąd żądanie to odrzucił.

Paryż, 10 lutego. Jako ostatni świadek, zeznawał wczoraj senator Trarieux, były minister sprawiedliwości. Podziela on zupełnie opinię Scheurera-Kestnera co do całej sprawy, a szczególnie co do osławionego *bordereau.* Świadek przekonany jest najzupełniej o niewinności Dreyfusa. Od roku 1896 różne fakta doprowadziły go do przypuszczenia, że Dreyfusa skazano istotnie na podstawie tajnego dokumentu, a potem zdobył przekonanie, że skazano go niewinnie.

Świadek przedstawił szczegółowo przebieg śledztwa, jakie Picquart prowadził w sprawie Esterhazy'ego, przyczem świadek oświadczył, iż dokument, zawierający wyrażenie *„Cet animal de D."*, podrobione potem w ten sposób, że zamiast „D." napisano całe nazwisko „Dreyfus", jest falsyfikatem".

Trarieux mówił również o sfałszowanych depeszach, jakie wysyłano do Picquarta. Jedna z tych depesz brzmi: „Wiedzą, że pan sfałszowałeś kartę korespondencyjną, znalezioną u Esterhazy'ego"; depesza ta podpisaną była „Blanche", aby nadać sprawie pozory, że hrabianka Comminges ostrzega Picquarta.

Trarieux krytykował w końcu całą procedurę w sprawie Esterhazy'ego, poczem Labori podziękował mu za jasne przedstawienie rzeczy i zastrzegł sobie, że na następnem posiedzeniu wystosuje do niego jeszcze kilka pytań.

Na tem posiedzenie skończono. Następne odbędzie się dzisiaj w południe.

Paryż, 10 stycznia. Wczoraj w ciągu popołudnia liczne bandy manifestantów usiłowały wznowić demonstracye przeciwko Zoli. Ponieważ policya i wojsko strzegły dostępu do pałacu sprawiedliwości, przeto demonstranci zgromadzili się na przeciwnym brzegu Sekwany i tam wznosili okrzyki przeciw Zoli i na cześć armii.

Po posiedzeniu, kiedy publiczność wychodziła z sądu, powtórzyło się to przed samym pałacem sprawiedliwości.

Generałów Boisdeffre'a, Gonse'a i Mercier'a witano przy opuszczeniu głośnemi okrzykami: „Niech żyje armia!"

Gdy Zola opuszczał gmach sądowy nie było ani żadnych owacyj na jego cześć, ani demonstracyj przeciwko niemu.

Wychodzącego z sali sądowej byłego ministra Yvesa Guyot'a tłum zaatakował i obrzucił wymysłami. Policya musiała interweniować.

Paryż, 10 lutego. Trybunał uchwalił przesłuchać panią Lucyę Dreyfus co do „dobrej wiary" Zoli; inne pytania, jakie obrona chciała jej stawiać, odrzucono. Przesłuchanie odbędzie się dzisiaj.

Paryż, 10 lutego. Wobec teraźniejszego przebiegu procesu Zoli, trudno jest przewidzieć kiedy się on zakończy.

Dziś będzie przesłuchany Esterhazy.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	40
„ „ srebrna	102	40
4% renta austryacka złota	122	40
4% „ „ koronowa	102	85
4% „ węgierska złota	121	40
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	935	—
„ kredytowe	364	25
Londyn	120	10
Marki	58	77½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	20
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	154	—
Losy tureckie	59	—
Akcye Anglobanku	162	25
„ Unionbanku	302	75
„ Bankverein	265	—
„ Laenderbanku	219	51
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	303	—
„ „ Południowej	81	—
„ „ Elbethal	264	50
„ „ Nordbahn	3430	—
„ „ Staatsbahn	340	75
„ „ Alpine	149	—
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	25

Berlin, 10 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	95
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
4%½ Listy Polskie	100	80
Renta włoska	94	—
Akcye kredytowe austryackie	228	87
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 10 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	70
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	78
Żyto na wiosnę	8	79
Owies na wiosnę	6	75
Kukurudza	5	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 10 lutego 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	70
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	373	—	378	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	302	75	304	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **krycia dachów w budynkach c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu** materyałem ogniotrwałym (dachówką), rozpisuje się **licytacyę** zapomocą ofert pisemnych, które pp. oferenci przy dołączeniu 10% wadyum od ceny kosztorysowej wynoszącej 13.197 złr. 52 ct., **do dnia 25 lutego 1898 r.,** do godziny 12 w południe, na ręce c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie wnieść winni.

Plany i kosztorysy przeglądnąć można między godziną 9-tą a 12-tą przed południem w kancelaryi c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie. 311 3 3

Kraków, dnia 5 lutego 1898 r.

C. k. Nadprokuratorya państwa.

Obwieszczenie.

XXVII Walne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnowie

zarejestr. Stow. z nieograniczoną poręką,

odbędzie się d. 23 lutego 1898 r. w sali teatralnej w Tarnowie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu za rok 1897.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z odbytej rewizyi, rozdziału zysków i udzielenia absolutoryum za rachunki za rok 1897 r.
3) Wybór 5 Członków do Komisyi rewizyjnej na r. 1898.
4) Wnioski Członków w myśl § 16 statutu. 329 1 3

Prezes: **Adolf Dobrzyński** m. p.

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej **firmy J. Bieńkowski w Podgórzu,** rozpisuje się niniejszem **sprzedaż ofertową** wszystkich towarów korzennych, delikatesów, win i wódek, do tejże masy należących.

Chęć kupna mający zechcą złożyć **najdalej do dnia 28-go lutego 1898 r.** do rąk podpisanego zarządcy oferty pisemne i wadyum w kwocie 250 złr. gotówką, lub książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa, na tę sumę opiewającą.

Inwentarz, jakoteż bliższe warunki sprzedaży, przejrzeć można u podpisanego zarządcy masy (ulica św. Tomasza Nr. 8, II. piętro).

Kraków, dnia 3-go lutego 1898 r.

Stefan Bernacki, zarządca masy. 302 3 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.